

wypowiedział swoje słowa i skoro raz coś przyrzekł, to słowa też i dotrzyma, dopilnuje, aby oni się stali znowu tym ludem, który ma swoje miejsce na świecie, który jest ceniony i dostrzegany przede wszystkim przez Boga, ale nastanie też i ten dzień, gdy będzie dostrzegany, będzie widziany przez inne społeczeństwa. I rysuje przed nimi znowu wspaniałą, radosną przyszłość. Wzywa ich i zapowiada im:

„Powiedzcie córce syjońskiej: Oto nadchodzi twoje zbawienie, oto jego zapłata idzie z nim, a jego nagroda jest przed nim. I nazwą ich ludem świętym, odkupionymi Pana, a ciebie nazwą 'Poszukiwaną', a nie miastem porzuconym.”

Drogi zborze,

Te słowa właśnie, słowa nadziei i otuchy, padają do nas w czwartą niedzielę Adwentu, jako ten moment przygotowania do Świąt. Moi drodzy, a przecież my też pewno niepełni radości myślimy, że wkroczymy w te Świąta. I skoro tak sięgniemy myślą wstecz, sięgniemy myślą do swego dzieciństwa, to wtedy przypominamy sobie, ileż było w nas tego prawdziwie radosnego nastroju, ileż tego oczekiwania, ile było głębokich przeżyć z tym związanych i to było czymś pięknym, czymś wyniosłym i za tym właściwie też teraz tęsknimy i obawiamy się, że tych wielkich przeżyć, doskonałych, wspaniałych pewno nie będziemy mieli. Moi drodzy, ale czy w tym wypadku wiele, nadto wiele nie zależy od nas samych? Popatrzmy na ten lud, który odzyskał wolność, który znalazł się znowu w swojej ojczyźnie, on też tęsknił za czymś wspanialszym i nie mógł się doczekać jakiejś chwili, która została jemu obiecana. Też miał swoje chwile niepewności, a nas też na pewno czeka coś wielkiego, coś wspaniałego i od nas samych zależy, jak będziemy chcieli w te Świąta wkroczyć i wstąpić. Czy właśnie coś z tej jasności bijącej z krzyża będziemy chcieli zabrać do swoich domów, czy też nie. Czy rzeczywiście ten ołtarz do nas przemówi, Słowo Boże czy do nas dotrze, czy dotrą do nas te słowa zapewnienia: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.”, „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.”

Te dzisiejsze słowa mają nas znowu zapewnić, Bóg nas nie opuści, Bóg będzie z nami i da nam to, o co go prosimy. Swoją pokój, swoją radość, swoje wielkie błogostawieństwo i swoją łaskę.

Amen

Hasło biblijne grudnia: *„Powstań, zjawnij, gdyż zjawiła się twoja światłość, a chwata Pańska rozbiła nad tobą”.* Iz 60,1

przekonania mnie do socjalizmu, ks. Klaus zgodził się w końcu, że system, który przez tę wizytę poznał i zobaczył, nie wygląda tak, jak sobie wyobrażał. Pomoc finansowa dotarła... Po latach odwiedziliśmy ks. Neufanga z ks. Adamem Pilchem i delegacją parafialną - poglądów nie zmienił - jak wielu jemu podobnych lewicujących duchownych ewangelickich.

Od 1991 r. z inicjatywy ks. Wittenberga w naszym kościele rozpoczęły się comiesięczne nabożeństwa ekumeniczne, które nieprzerwanie, aż do dzisiaj, odbywają się w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca.

Po przejściu ks. Bogusława na emeryturę, nasza parafia otrzymała w 1993 roku wsparcie w osobie administratora i późniejszego proboszcza, nieodżałowanego ks. gen. Adama Pilcha, przyjętego gorąco przez ks. emeryta i parafian.

W 1994 roku, artystka-plastyk i konserwator Joanna Wyszomirska-Tiunin, dokonała generalnej konserwacji malowideł w prezbiterium kościoła, tym samym dokończając dzieło zapoczątkowane przez ks. Wittenberga, a wówczas już kontynuowane przez ks. Adama Pilcha.

Zaledwie rok po przejściu na emeryturę, 6 października 1994 roku, ks. Bogusław odchodzi od nas na zawsze. Odprowadziliśmy go do grobu rodzinnego na naszym cmentarzu przy ul. Młynarskiej, gdzie spoczął m.in. obok własnego ojca. Na grobie wyryto fragment z księgi Joba 19:25 „Wiem, że Odkupiciel mój żyje”.

Odszedł kaznodzieja doskonały, który potrafił trzymać słuchających w napięciu, a w innym miejscu kazania wywołać uśmiech wśród słuchających, dlatego też nie było chyba osób, które myślałyby o czymkolwiek innym, słuchając jego kazań. O kazaniach tych myślało się jeszcze długo po wyjściu z Kościoła. Ks. Bogusław reprezentował starą szkołę homiletyczną, która polegała również na umiejętności modulacji głosu i jedynym znanym mi duchownym ewangelickim, który w PRL-u z kazalnicy wspominał ofiary Katynia, przy okazji rocznicy z tą zbrodnią związanej. Wielu z parafian pamięta z pewnością wesole imprezy, również sylwestrowe, podczas których ks. Bogusław hasał wraz z innymi po budynku parafialnym, a różnice wieku wśród uczestników tych imprez, sięgały ponad 50 lat. Cóż jeszcze...? Ks. Bogusław Wittenberg był człowiekiem o gotębim sercu i z pewnością był to najskromniejszy ze znanych mi duchownych. Podczas naszych pogaduszek, nieraz wyśmiewaliśmy wszechobecną obtudę a nade wszystko wszelkie objawy snobizmu. Pamiętam, jak zachwyciliśmy się kiedyś treścią tej lutrowej modlitwy: